

Marceli Olma
Uniwersytet Pedagogiczny
Kraków

JĘZYKOWE EKWIWALENTY GESTÓW W KORESPONDENCJI MAŁŻEŃSKIEJ HELENY PAWLIKOWSKIEJ

Korespondencja, zwłaszcza prywatna, która jest substytutem rozmowy przebiegającej w określonym miejscu i czasie, korzystać musi ze środków towarzyszących zwykle kontaktom typu *face-to-face*, gwarantującym skuteczne porozumiewanie się. List służy bowiem zarówno wymianie opinii czy udzieleniu odpowiedzi na postawione pytania, jak i jako makroakt mowy pozwala na realizację celów praktycznych przyświecających piszącemu. Swoją pojemną strukturą gatunkową może więc obejmować liczne wyrażenia pełniące pragmatyczne funkcje próśb, przeprosin, podziękowań, gratulacji, życzeń itp., których skuteczność zależy niejednokrotnie od umiejętności dobranej i skonstruowanej grzecznościowej obudowy językowej¹. Oprócz użycia stosownych formuł werbalnych strony tradycyjnego dialogu mogą czerpać z bogatego repertuaru zachowań para- (intonacja, akcent, siła głosu) i pozawerbalnych, wykorzystując skomplikowany system znaków kinezyicznych i proksemicznych. Szczególne ich natężenie występuje w początkowej i finalnej części kontaktu, w której oczekiwać należy sygnałów jego inicjowania (powitań) oraz zamykania (pożegnań) (Ożóg 1990: 28; Jarząbek 1994: 65–81; Marcjanik 2002: 13, 243). Wybór metod i środków służących realizacji wskazanych funkcji jest determinowany przez szereg czynników, począwszy od przynależności społecznej rozmówców, typu relacji między nimi, rangi czy prestiżu zajmowanej przez nich pozycji zawodowej i towarzyskiej, kultury osobistej, wieku a nawet płci. Nie bez wpływu na formę powitań i pożegnań pozostają też oczywiście okoliczności zewnętrzne towarzyszące procesowi komunikacji (np. pora dnia, roku, miejsce rozmowy, obecność osób trzecich itp.). Pomimo tylu uwarunkowań można mówić o wyrazistej rytualizacji wskazanych zachowań grzecznościowych, pozwalających kształtować stosunki międzyludzkie oraz zdradzających charakter więzi łączących interlokutorów.

¹ Na temat funkcji pragmatycznych wypowiedzi istnieje dziś, jak wiadomo, dosyć rozległa literatura przedmiotu (zob. np. Awdiejew 1983; Grzegorzczkova 1991).

W wypadku komunikacji pośredniej, tj. takiej, której towarzyszy znaczny dystans przestrzenny (rozmowa telefoniczna, porozumiewanie się za pośrednictwem mediów: radia, telewizji, Internetu, wideofonu itp.) lub przestrzenny i czasowy (prasa, korespondencja urzędowa, list tradycyjny, list elektroniczny), nadawca wypowiedzi musi uwzględniać wspomniane zmienne. Niezmiernie ważny jest także kanał przekazu, który ogranicza, a niekiedy wręcz całkowicie eliminuje użycie środków pozajęzykowych wspomagających lub zastępujących formuły powitalne i pożegnalne. O skali wynikającej stąd niedogodności niech świadczy fakt, że liczbę niewerbalnych sposobów pozdrawiania (włączając w to świat zwierzęcy) oszacowano na 39 typów zachowań, wśród których znalazły się m.in. powitanie spojrzeniem, uśmiech, machanie ręką (łapą), skinienie głową, uchylenie nakrycia głowy, uścisk dłoni, pokłon, padanie do nóg, pocałunek, obejmowanie, poklepywanie po plecach, a nawet strzelanie na wiwat, wznoszenie otwartej dłoni, głaskanie, pokazy z ręczności, powitanie śliną, iskanie się itd. (Eibl-Eiblsfeldt 1987: 154–224). Współczesna komunikacja operująca kodem graficznym wykorzystuje do tego celu udostępnianą przez media elektroniczne szeroką gamę znaków ikonicznych, tzw. emotikonów. Nieporównanie dłuższą, bo wielowiekową tradycję w piśmiennictwie użytkowym (tj. głównie w epistolografii) mają jednak formuły będące językowymi odpowiednikami gestów. W odniesieniu do komunikacji „odbywającej się jednocześnie na pewnej liczbie mediów, takich jak medium wypowiedzi, medium gestów, medium wyrazów twarzy itp.” Maria Nowakowska używa terminu „gestosłów” (Nowakowska 1979: 181). Nie wydaje się jednak, by nikły stopień jego upowszechnienia w humanistyce upoważniał do posługiwania się nim w pracach językoznawczych².

W niniejszym szkicu badaniami zostaną objęte wyłącznie te sformułowania, które są ekwiwalentami zachowań pozawerbalnych. Analizie poddany będzie zbiór listów Heleny z Dzieduszyckich do ciotecznego brata, później narzeczonego, wreszcie od 1859 r. – męża Mieczysława Pawlikowskiego³. Jest to 817 jednostek epistolarnych pochodzących z lat 1848–1902⁴. Płaszczyznę odniesienia stanowią zaś będą wybrane zbiory korespondencji małżeńskiej z drugiej połowy XIX w. Należy w tym miejscu zastrzec, iż eksцерpowane teksty dostarczają niezwykle rozległego materiału badawczego, dając wyobrażenie o ówczesnych realiach społecznych, o kulturze językowej ówczesnych Polaków, wreszcie o specyfice polszczyzny rodzinnej z jej nieoficjalną tytulaturą, rozbudowaną etykietą grzecznościową, swoistą antroponimią i niespotykaną gdzie indziej leksyką. W świetle powyższego podjęte tutaj rozwa-

² Spośród znanych autorowi publikacji z zakresu pragmalingwistyki tylko w jednej jest użyty ten termin (Pintarić 1991).

³ Zachowaniom grzecznościowym w listach Mieczysława Pawlikowskiego do żony poświęcone zostanie odrębne studium.

⁴ Z uwagi na bogactwo materiału badawczego większość cytatów pochodzi z pierwszych z trzech dekad małżeńskiego pożycia Pawlikowskich, którzy na starość rzadziej się rozstawali, pisząc tym samym mniej listów do siebie. Nie oznacza to wcale, że w miarę upływu lat zasadniczo zmieniały się ich nawyki językowe oraz odpowiadające im zachowania pozajęzykowe. Dla porządku godzi się jeszcze poinformować, że małżeństwo przerwała śmierć Mieczysława Pawlikowskiego, który zmarł w 1903 r. w wieku 69 lat. Cztery lata młodsza Helena przeżyła męża o lat 15 (zm. w 1918 r.).

zania, mieszczące się w nurcie pragma- i częściowo socjolingwistyki, muszą mieć jedynie charakter cząstkowy⁵.

W silnie skonwencjonalizowanej strukturze gatunkowej listu szczególne nagromadzenie aktów grzecznościowych występuje w partii początkowej i końcowej, gdzie zwrot inicjalny do adresata i finalny podpis nadawcy tworzą ramę delimitacyjną wypełnianą każdorazowo według potrzeb i motywacji przyświecających stronom korespondencyjnego dialogu⁶. W wypadku epistolografii rodzinnej, prowadzonej przez całe dziesięciolecie przez osoby doskonale sobie znane, można spodziewać się daleko posuniętej swobody w kształtowaniu każdego z ogniw owego dialogu, jak również w wyborze językowych środków służących realizacji celów pragmatycznych, w tym funkcji grzecznościowych.

Skoro rozpatrywane tutaj konstrukcje mają być ekwiwalentami zachowań pozawerbalnych, tj. gestów, ich ośrodkiem powinny być przede wszystkim czasowniki nazywające podobne zachowania. Należy też dopuścić istnienie wyrażen eliptycznych, do których bez trudu można byłoby takie czasowniki wprowadzić.

W obrębie wspomnianej ramy kompozycyjnej listu zdecydowanie mniej podatną na umieszczanie formuł grzecznościowych jest część inicjalna. Funkcji fatycznej służy tu głównie bardzo rozbudowany i silnie nacechowany emocjonalnie zwrot adresatywny, np.:

Mój drogi, jedyny Bobusiu! mój Ty całym sercem ukochany Mieczu! Ty mój Mężu, Bracie, Kochanku! Przyjacie! Ty moje Szczęście i moje Wszystko! [4 X 1859].

W funkcji powitań Helena Pawlikowska tylko sporadycznie posługuje się znanymi, przede wszystkim kontaktom bezpośrednim, a trafiającymi się niekiedy w epistolografii zwrotami typu *witam* lub eliptycznymi formułami życzącymi *dzień dobry, dobry wieczór*. Analogiczne konstrukcje (*żegnam, do widzenia, dobranoc*) występują niekiedy w zakończeniach listów. Należy więc zauważyć, że pisząca korzysta z uzależnionych od pory dnia zwrotów grzecznościowych, punktem odniesienia dla niej nie jest jednak przewidywany moment, w którym list trafi w ręce adresata, ale chwila towarzysząca procesowi jego redagowania. Nie są to jednak formuły mieszczące się w tematyce niniejszego omówienia, dlatego trzeba je pominąć, podobnie jak inicjalne pytania motywowane niepokojem o zdrowie męża.

Wąsko rozumianych językowych ekwiwalentów gestów powitalnych w początkowych częściach listów dostrzeżono niewiele. Odzwierciedlają one dwa typy zachowań: inicjujący kontakt z adresatem-mężem (ewentualnie także z dziećmi pozostającymi akurat pod jego opieką) pocałunek w usta (rzadziej w *oczy/czoło/ręce/nóżki/serduszko/piersiczki*) oraz jednorazowo – wzajemne ucałowanie rąk, dowodzące,

⁵ Niektóre z wymienionych zagadnień zostały już opracowane w postaci szczegółowych studiów poświęconych językowi listów małżeńskich Zofii i Józefa I. Kraszewskich (Olma 2008b) oraz Teodory i Jana Matejków (Olma 2008a); inne zaś autor niniejszego szkicu omówi w przygotowywanej obecnie monografii (Olma w druku).

⁶ O metodach i środkach służących budowaniu tego specyficznego dialogu, jak również działaniach językowych podejmowanych przez wytrawnych korespondentów celem tworzenia nieustannej iluzji obecności adresata traktuje przede wszystkim książka Anny Kałkowskiej (1982).

być może, równorzędnej pozycji społecznej obojga małżonków⁷, a z całą pewnością ich wzajemnego szacunku i przywiązania⁸. Oprócz czasownika sprawczego w formie osobowej (*całuję/całuje*) w tej samej funkcji występuje synonimiczny wobec niego zwrot *buzi daję*, przy czym możliwa jest zmiana szyku obu składników oraz elipsa członu werbalnego:

Talusia mówi Mieczusiowi dzień dobry, całuje Go w zawąsioną i zabrodzoną buzię i zabiera się do dalszego opisywania pobytu swego w Krakowie [8 X 1860].

Mój Ty Najdroższy – najprzód buzi – dzień dobry Bobusiowi [22 VI 1862].

Buzi wam [mężowi i synom] daję na dzień dobry [30 IX 1878].

Buzi Ci daję – nadstawiam ręce do całowania Twoje nawzajem całuję [19 XI 1878].

Dzień dobry mówię, buzi daję, czoło tve całuję [29 IV 1883].

Poselam dzień dobry, całuję czoło, oczy, piersiczki, serduszko, nóżki Bobuncia [lato 1900].

Niekiedy umieszczonym zaraz po intytulacji podziękowaniom za otrzymany list lub uzyskane profity towarzyszą formuły z czasownikiem performatywnym *dziękuję/dziękuje* albo z używanym w języku rodzinnym Pawlikowskich równoznacznym jego odpowiednikiem o rozchwianej postaci fonetycznej i niestabilizowanej fleksji (*pataijam, patataijam, patatijowuję* i in.). Wdzięczność wyrażona przy użyciu typowych formuł werbalnych może być wzmocniona językowym ekwiwalentem gestu *ucalowania buzi* (*czółka/łapek/karczku/kolanek* itp.) adresata-dobroczyńcy, *pogłaskania go po głowci* i znaczącego *spojrzenia w jego oczy*:

Ryciny Talusia posęła i Mieczowi za list buzię zabrodzoną i łapki całuje [26 V 1862].

Najprzód daję ci jak najpiękniej i najserdeczniej buzi, za twoje takie poczciwe pisanie [29 X 1882].

Za liścik odebrany we Środę buzi daję, sam środek czółka twego całuję [8 VI 1883].

Taki długi dziś Bombusieczek list napisał, pataijam i sam środek karczku całuję [25 VI 1883].

⁷ Trafiający się często w korespondencji małżeńskiej Heleny zwrot informujący o *całowaniu / padaniu do nóg/nózek/stópek* zdaje się jednym z nielicznych odpowiedników gestów nieznajdującym odzwierciedlenia w rzeczywistości. Zamieszczony poniżej cytat nasuwa przypuszczenia, że tego typu zachowania nie były akceptowane przez M. Pawlikowskiego; sprzeciwiał się on chyba także umieszczeniu owego konwencjonalnego zwrotu w listach: „Buzi Ci daję – całuję czółko, karczek i nóżki twoje – za co ty się gniewasz i mruczysz” (16 VII 1883). Łagodzeniu dezaprobaty męża, a jednocześnie potrzebie przyjęcia zwyczajowej postawy podległości, służyć miały najpewniej pomysłowe modyfikacje owej grzecznościowej formuły, np.: „całuję i nóżki jak śnieg bielutkie” (4 VII 1882), „[...] do nóg się ścielę i całując je bez szkarpetek” (10 VII 1887), „do stópek się ścielę” (20 IV 1893).

⁸ O rodzajach i funkcjach znaków kinetycznych w polskim kręgu kulturowym, w skład których wchodzi pocałunek, pisze Krystyna Jarząbek (2006).

Za list Bobuncia całuję w łysinkę, w oczka i głaszczę go pięknie po główci [18 IX 1891].

Kartkę z Wiednia, list Bobuncia otrzymałam i całuję go za to w kolanka i karczek [17 IV 1893].

Patatajowuję Tobie – za śliczny i pocziwy liścik dzisiejszy, buzi Ci zań daję i patrzę tak, żeby z oczów dusza, serce wyzierało kochające Cię tak bardzo, tak bardzo – Ty niewiesz nawet jak bardzo [18 V 1877].

Przeprosiny za sprawioną przykrość obejmują nie tylko konstrukcje z czasownikiem sprawczym *przepraszać*, ale też pośrednie akty mowy o tej samej funkcji, skonstruowane wokół czasownika *wstydzić się*. Mogą one również odsyłać do zachowań pojedynczych podejmowanych przez ludzi w kontaktach bezpośrednich w celu załagodzenia napięć i przywrócenia należytej harmonii (*patrzenie w oczy, przytulanie się, uśmiechanie się, głaskanie*). Zwraca uwagę przyjęcie przez piszącą postawy pokory (formuły powiadamiające o *leżeniu plackiem, całowaniu nóg* adresata) oraz samooskarżenia (mianowanie się *niegrzeczną* i *brzydką*), dystansowanie się wobec samej siebie przez użycie form 3. osoby, wreszcie podjęcie wyimaginowanych działań karcących (*plucie w fizjonomię, pokazywanie języka*) skierowanych przeciwko sobie:

Talusia tysiącem całusów i uściśnień przeprasza, że była niegrzeczna – przeprasza jak tylko umie najpiękniej i bałamutnie w oczy Bobusia patrząc, póty – póki Miecz niemogąc już dłużej się gniewać – nieporwie Talusi i nie przycisnie do serca, a Talusia z wielkiej radości zacznie potem skakać – i pleść trzy po trzy – i stanie się znowu Mieczowym błazenkiem totającym [kochającym] [3 XI 1863].

Plackiem kładę się na ziemi i nogi Twoje całuję i przepraszam bardzo – bardzo – za to, że zapomniałam o sznurach [26 X 1878].

Rączki i nóżki Twoje całuję, przepraszam za wszystko co zrobiłam i czego niezrobiłam [21 XI 1878].

Wstydzi się Talusia [...] kładę się raz jeszcze na ziemi i łapię Bobusia za nóżki, a ścisgam tak mocno – aż krzyczy [17 VIII 1879].

Wczoraj Taluncia niepisała do Bobusia – brzydka Talusia – niecierpię jej za to, pluję jej w fizjonomię [!], język jej pokazuję. Wiele by jednak Talusia mogła powiedzieć na swe usprawiedliwienie – ale to by nic niepomogło – zawsze bym jej nieprzebaczyła – woli więc wytłumaczyć się –, a tylko przed Bobusiem swoim plackiem się położyć – a całować nogi jego póty – póki się jej nie uśmiechnie [7 VI 1878].

Zachęty do obopólnych (także tych gestycznych) przeprosin trafiają się w analizowanych listach zdecydowanie rzadziej:

[...] a teraz przeprośmy się – dajmy sobie buzi – Bobuś niech Bobuncię w nóżki pocałuje – Bobuncia póty leży rozciągniona na ziemi – póki ją Bobuś nie podniesie, nie pogłaka [pogłaszcze] i oczek z lez nie poociera – brzydki – niewdzięczny Bobuś [19 XI 1878].

Nie brak jednak w korespondencji H. Pawlikowskiej śladów „wymierzania kary” złośczącemu się bez przyczyny, niedbającemu o własne zdrowie bądź nadgorliwemu w pisaniu listów mężowi:

Taluncia się nie mściła, choć Bombuś niepisał – nic na to niezważała, i codzień pisała; raz jeden przytrafiło się jej listu nieposłać i już zaraz dąsy, skąpa karteczka – fee – fee – fee! targam Cię za to za brodę – naciągam wąsy i dzięciorki uszki i dmucham nosem jak Król Bobèche, w Barbe Bleu [tytuł opery Offenbacha] – masz żebyś wiedział! [5 XI 1878].

Jak też można takim być nieznośnie upartym i nieposłać po Dłużynskiego [dentystę] i za kwadrans jużbyś go ze wszystkimi narzędziami miał na Kleparzu [...] ale ty wolisz cierpieć, osłabiać się bolem i bezsennością choć już i tak mocnym niejesteś – byle tylko do nas nieprzyjechać – szkaradny brzydaku! zawąsiony uparciuchu! nieznośny człowieku! masz, masz, masz – dobrze ci? a widzisz jakam zła – zła okrutnie! – strzeż się więc i bądź grzeczny! [5 XI 1882].

Za trzy liściki kładę się na ziemi i stopy twoje (naturalnie że nie obute) całuję z wdzięczności, potem zaś kąsam Bobuncia w karczek, ze złości i przez zemstę, że mnie w pisaniu listów prześcignął [24 V 1888].

Całuję cię calutkiego i za niedokończoną nowelkę troszeczkę za uszka targa Taluncia [7 VIII 1891].

Nietrudno skonstatować, że opisywane gesty są niejednolite pod względem swojej powagi i społecznej akceptacji, podobnie jak ich ekwiwalenty językowe nie mieszczą się w obrębie stylu podniosłego. Odsyłają one bowiem do świata dziecięcych waśni i dokuczliwych dla dorosłych zabaw (*szczypanie, kąsanie w karczek, targanie za uszka/brodę/wąsy, dmuchanie nosem*) albo też do intymnej gry w relacjach damsko-męskich. Formułom przeprosin i zarzutów nie brak wreszcie kobiecej kokieterii.

Spośród wszystkich segmentów struktury gatunkowej listu (Skwarczyńska 1937) realizacji rozmaitych aktów grzecznościowych (prośb, obietnic, pozdrowień, życzeń) sprzyjają najbardziej jego partie finalne. Tkwiącą w zwrotach pożegnalnych moc illokucyjną intensyfikują występujące w tych miejscach stosowne formuły gestyczne.

Najprostszym sposobem zakończenia kontaktu jest afleksyjny zwrot *pa*, towarzyszący często gestowi machania ręką. Analizowane teksty pokazują, że graficzna postać wspomnianego zwrotu (powtórzenie samogłoski) usiłuje naśladować żywą mowę, w której prozodia ma ważne znaczenie:

Paaa Bobusieczku [16 II 1868].

Dobranoc paaa. Żegnam Cię tysiącem uścisków. Bóg z Tobą mój Przyjacielu [21 VI 1861].

*Dobranoc – paaa – paa – Buzi * [24 I 1864].*

Najczęściej zaś w skład zwrotów pożegnalnych wchodzi czasownik *całować* lub równoznaczny z nim związek frazeologiczny *dawać buzi*. Stopień komplikacji skła-

dniowych tych formuł bywa niezwykle zróżnicowany, począwszy od umieszczenia w funkcji dopełnienia bliższego zaimka osobowego *Cię*, wyliczenia części ciała podlegających wyimaginowanym pocałunkom i pieszczotom, opatrzenia każdego z rzeczowników somatycznych sugestywnym epitetem (przydawką), wreszcie jakościowego określenia wykonywanej czynności (okolicznikiem miejsca, sposobu, przyczyny; okolicznikiem akcesoryjnym). Alternatywą dla tak drobiazgowej enumeracji jest uogólniająca formuła z pieszczotliwym przymiotnikiem (*całuję caluteńskiego/calusieńkiego*) lub ze zdaniem podrzędnym okolicznikowym miejsca (*całuję gdzie się da / gdzie dopadnę*):

Całuję Cię w buzię, oczka, czoło, łapki [9 VI 1860].

Buzi daję – karczek, łysinę, całą główcię – oczy twe kochające całuje kochająca Taluncia [14 VIII 1891].

Oczy twoje kochające, karczek i zawąsioną buzię całuje calutka twoja Taluncia [21 IV 1893].

Buzi Ci daję na dobranoc mocno, długo, serdecznie, głaszcząc głowinę i za brodę targając [11 VII 1885].

Ja całuję gdzie się da i do serca Twego się przytulam [25 II 1873].

Tobie buzi daję – całuję gdzie dopadnę, ale karczek z największą zawziętością [14 VII 1882].

Całuję Cię caluteńskiego [7 X 1884].

Swoiste połączenie obu kodów, gestycznego i graficznego, można zaobserwować w tych listach, w których pisząca zaznacza miejsce na papierze, gdzie złożyła swój pocałunek, po to, aby mąż mógł go odebrać i odwzajemnić. Jednorazowo wprowadzone objaśnienie takiego zabiegu eliminuje konieczność ponownego tłumaczenia, budując trwałą więź porozumienia pomiędzy korespondentami:

*Mieczu mój drogi jedyny – Serce moje – daruj Talusi, kochaj ją – uśmiechnij się do niej w myśli – a uśmiechnij się, uśmiechnij – fe – nie tak smutnie – ładnie się uśmiechnij – tak – i buzi daj – tu * w tem miejscu gdzie gwiazdeczka. Talcia papier pocałowała i ty tu pocałuj, mój Ty Mój* [5 IX 1863].

*Dobranoc – buzi daj – tu *, tak! Paa. Twoja na wieki Talusia Bob* [18 X 1863].

*Bóg z Tobą niech będzie – śnij o nas Ty nasz – Ty Mój – * Twoja na wieki kochająca Halusia* [13 IX 1864].

Kolejnym typem formuł gestycznych są konstrukcje podkreślające dążenie do fizycznej bliskości i kontaktu dotykowego. Wyrażają je zwroty z czasownikami *tulić się, cisnąć się, laścić się, ścisnąć, przyciskać, obejmować, pieścić, głaskać, skrobać* albo derywowane od nich rzeczowniki.

Całuję Cię i do serca przyciskam rękami obejmując Twoją szyję [22 VIII 1860].

Tulę się cała do Ciebie, ciskając do serca [10/11 V 1877].

Całuję Was, głaszczę, skrobię i do piersi mej tulę [16 VII 1882].

Bobuncia pieszczę i tulę i kocham bardzo [21 II 1883].

Buzi Ci daję całuję całutkiego, tuląc się i lasząc [18 VI 1883].

Całuje Cię całutkiego i pieści Taluncia [21 VII 1887].

Żegnam Cię mój Drogi, Jedyny tysiącem uściśnień i pocałowań [16 XI 1860].

Podobne do wspomnianego znaczenie mają wyrażenia, w których H. Pawlikowska ucieka się do przenośni i opisuje własne projektowane działania, naśladujące zachowania i zwyczaje zwierząt (*wyłażenie i gnieźdzenie się na kolanach, zwijanie się w kłębuszek, oczekiwanie na głaskanie*):

[...] *kładę głowinę na Twych piersiach zrobiwszy się malušką na Twych kolanach i śpię* [13 XI 1878].

[...] *czoło całuję na kolana wylazłszy – gnieźdzę się i o glkanie [głaskanie] proszę* [28 X 1878].

Totaj [kochaj] Taluncię – która całuje Cię całutkiego tuli się do Ciebie i radaby spać zwinęta w kłębuszek na Twych kolanach z siwą głowiną na Twych piersiach [13 X 1878].

Nie może także dziwić w zakończeniu kilku listów obecność formuł o charakterze magicznym, kiedy pisząca *błogosławi / kładzie krzyż na czole/głowie* wyruszającemu w dalszą drogę małżonkowi, polecając go Bożej opiece:

Bóg Cię prowadź. Żegnam Cię serdecznym uściskiem i krzyżem na czole [5 VIII 1863].

Ściskam Cię, całuję, błogosławię Twoja na wieki Cię kochająca Żona [1 VIII 1864].

Buzi Ci daję, usta, oczy, czoło, ręce Twe całuję – krzyż kładę na Twym czole – błogosławię Cię moje Ty Szczęście [18 X 1878].

Wymienione dotychczas językowe ekwiwalenty gestów nie wyczerpują zbioru możliwości, z którego korzysta wedle potrzeby i uznania H. Pawlikowska. O ile niewielka część spośród omówionych wcześniej konstrukcji stanowi pomysłówą adaptację utrwalonych w tradycji epistolograficznej zwrotów grzecznościowych (zob. Cybulski 2003), o tyle większość z nich nie była nigdy znana piśmiennictwu użytkowemu. Widać bowiem, że w małżeńskich listach względnie trwałe formuły są rozszerzane o trafiające się okazjonalnie, najściślej związane z kontekstem sytuacyjnym i familijnym mikroświatem, uzupełnienia. Cel pragmatyczny użycia takich wyrażen

jest z pewnością zbieżny z zamiarem, jaki przyświecał osobom, które nazywane przy ich użyciu działania podejmowały w kontaktach bezpośrednich:

Ściskam Cię i całuję w oczy, czoło i ręce a nawet, krzywiąc się i oczy mrużąc w zawąsione i zabrodzone usta, torując sobie drogę palcami [19 II 1867].

Całuję Cię w karczek schylony przy pisaniu, w łysinę, czoło – wszędzie zresztą – bo Cię kocham – i ducha Twego i ciało Twoje [9 I 1876].

Przytulam do serca mego, na szyi Twojej zawieszam – patrząc w oczy Twoje miłośnie i pogodnie – w usta Cię całuję a krzyżyk robię na czole [28 V 1877].

Buzi Ci daję, całuję w karczek, ciągnę za wąsy, trąbię do ufa [!], chcę Cię tak rozgniewać, żebyś się ze złości porwał i aż tu przyjechał dać mi klapsa lub twego nieznośnego prytyczka [17 XI 1878].

Pataijam już Busiowi – całując jego łapki za siebie i chłopców – buzi dając – całując oczka mrugające bez okularciów – karczek smaczny – czoło mądre i poczciwe [6 XI 1878].

Taluncia buzi Ci daje, całuje czołko i rączkami go gładzi, chmurki zeń zdmuchuje, w oczy patrzy z miłością kochaniem bez granic i prośbą, prośbą o prędki przyjazd [23 VII 1884].

Za listy do stóp Twoich się ścielę dziękując za nie i w karczek całując w łysinę i w ziarno malingowe, t.j. całuję obydwie końce Bobunciej figury i środek. A wiesz ty gdzie to ziarenko? pewno niewiesz. Szukaj, medytuj, susz sobie głowinę, oglądaj się w kółko [2 IV 1887].

Całuje Cię całutkiego, do stóp się ścielę, na szyi się wieszę, za brodę ciągnę, cudactwa wyrabia z Bobunciem swym Bobuncia [25 VII 1887].

Dziś dwa liściki mam od Bobuncia, śliczniutkie liściki, za co do stópek się ścielę, i środek „samej głowy” całuję. Michaś [wnuk] o łysych mówi, że mają „samą głowę” [15 XII 1890].

Przytoczone dotychczas cytaty pokazują nie tylko różnorodność przywołanych gestów językowych, ale dowodzą także ich zgodnej współegzystencji w obrębie pojemnej formuły finalnej listów. Zwielokrotnione w ten sposób pożegnanie oddala chwilę definitywnego przerwania kontaktu, czyniąc jeszcze bardziej wiarygodnymi intencje piszącej, wreszcie wyrażając ogrom jej uczuć wobec męża. Częste modyfikowanie zawartości leksykalnej wykorzystywanych zwrotów chroniło też z pewnością przed zbyt daleko posuniętą ich konwencjonalizacją.

Z racji ograniczonych ram objętościowych niniejszego szkicu pozostaje na koniec tylko wspomnieć, że H. Pawlikowska operuje nierzadko formami imperatywu w funkcji życzącej, domagając się analogicznych zachowań ze strony adresata, pragnąc nakłonić go do przyjęcia swoich „pieszczot”, np.:

Dobranoc Bobusiowi – paaa – daj buzi i łapki i ocia, taat! [taak!] – Paaa [30 VI 1861].

Buzi daj choć w myśli i pobłogosław mnie i dzieci, tak jak ja Ciebie codzień błogosławię [6 V 1863].

Daj mi swej buzi wołochatej – czoła mego ślicznego – oczu poczciwie – rozumnie patrzących i tę rękę kochaną z pierścionkiem [13 X 1874].

Kochaj Talunię, tak jak ona kocha Ciebie – pocałuj ją w czoło między brwiami – buzi daj [18 XI 1878].

Daj buzi – oczek – czołka – główcię schyl, żebym się do karczku dostać mogła i bądź mi zdrów [11 XI 1878].

Bądź zdrów Bobunciu, bo mnie buzia boli – pocałuj mnie delikatnie pomaleńku, w lewą szczękę – nachuchaj na nią, a potem podwiąż jedwabną chusteczką i jeszcze watą obłóż [23 I 1886].

Samemu sobie daj odemnie buzi do zwierciadła [17 IV 1885].

Używane przez piszącą zwroty zdają się odzwierciedlać rzeczywiste zachowania, jakie podejmowali wobec siebie małżonkowie w codziennych kontaktach bezpośrednich w czasie ponad 40-letniego pożycia⁹. Służyły im one do wyrażania zarówno trwałych uczuć, jak również chwilowych stanów emocjonalnych uzależnionych od czynników zewnętrznych lub samopoczucia w danej chwili poszczególnych członków rodziny, łagodzenia drobnych konfliktów, podejmowania wspólnych decyzji. W czasie rozłąki H. Pawlikowska uciekała się do tych samych sposobów, usiłując wykonywane zwyczajowo czynności oddać za pomocą stosownych wyrażen językowych. Ich ośrodkiem, jak wynika z powyższego omówienia, były silnie rozbudowane formuły werbalne, gdzie czasownik pełniący funkcję orzeczenia występował najczęściej w 1. os. liczby pojedynczej (sporadycznie w 1. os. liczby mnogiej), rzadziej w 3. os. liczby pojedynczej trybu oznajmującego. Niekiedy korespondentka posługiwała się formami rozkaznika tych samych czasowników, proponując podjęcie przez męża-adresata wobec siebie określonych działań. Budowa składniowa formuł stanowiących ekwiwalenty gestów nie poddaje się łatwo opisowi z powodu znacznej ich wariantywności. Już sama różnorodność dostrzeżonych czasowników i ich niejednakowe właściwości walencyjne dają wyobrażenie mnogości możliwych wariantów syntaktycznych. W funkcji dopełnienia bliższego występować mógł zarówno zaimek zwrotny (np. *ścielę się, tulę się*), zaimek 2. os. (np. *całuję Cię, szarpie Cię*) lub jedno z nieoficjalnych określeń (przezwoisk) małżonka. W pozycji tej umieszczała pisząca również któryś z rzeczowników somatycznych (*głowa, czoło, usta, oczy, uszy, kark, ręce, nogi*), z dodatkowym określeniem w funkcji przydawki rzeczownikowej lub przymiotnikowej. Zwraca również uwagę znaczna ilość określeń i formacji hipokorystycznych w obrębie analizowanych konstrukcji (np. *buzia, głowina/główcia, ocia, uszki, czołko, karczek, chmurki, okularcie* itp.), jak również leksykalnych neologizmów oraz wyrazów zdeformowanych fonetycznie wskutek wpływów bądź prób naśladowania mowy dzieci (*dzieciorki, glakanie, ufo, pataijać, totać, zawąsiony, zabrodzony, tat* i in.). W skład grupy werbalnej oprócz dopełnień

⁹ Przekonują o tym zwłaszcza sformułowania tego typu: „Buzi Ci daję, czoło, oczka, ręce Twe całuję – i tulę się do Ciebie stając na nogach Twoich – wiesz jak? wiesz?” (5 X 1878); „List od Bobuncia wczorajszy, odebrałam [...] Całuję cię za niego w karczek, który już naprawdę w rzeczywistości chciałabym pocałować” (21 III 1887).

wchodziły też często wyrażenia przyimkowe pełniące funkcję okoliczników miejsca, sposobu lub przyczyny, a także formy imiesłowu przysłówkowego uprzedniego nazywającego czynność odbywającą się równocześnie (okolicznik akcesoryjny). Szyk wskazanych członów nie był stały, aczkolwiek można zauważyć tendencję do wysuwania na początek orzeczenia z końcówką osobową konotującą wykonawcę czynności. Pojawiające się w obrębie aktów grzecznościowych (głównie pożegnań) zwroty adresatywne przyczyniają się do zwiększenia ich mocy illokucyjnej. Odbiorca owych uprzejmych gestów zostaje bowiem precyzyjnie wskazany przez użycie formy wokatywnej, nierzadko amplifikowanej.

Formuły językowe naśladujące bądź komentujące zachowania pozajęzykowe i ponadjęzykowe nie są w epistolografii chyba żadnej z epok czymś wyjątkowym (zob. Cybulski 2003). Analiza różnych zbiorów korespondencji prywatnej¹⁰, w tym również rodzinnej, prowadzi do wyodrębnienia pokaźnej liczby językowych ekwiwalentów gestów. Wartość emocjonalna tych wyrażen bywa różna w zależności od sytuacji konstytuowanej przez małżonków związku¹¹. Badane listy nie potwierdzają jednak dosyć popularnej opinii socjologów o dominującym naówczas patriarchalnym modelu rodziny polskiej (por. Żarnowska, Szwarc 1995). Powszechnie wiadomo, że w wypadku społecznej nierównorzędności korespondentów dominują wyrażenia podkreślające uniżoność, czołobitność i gotowość do świadczenia różnych przysług. Z drugiej strony, przyjęcie takiej postawy jest jedną z norm grzecznościowych regulujących przebieg wszelkich interakcji werbalnych¹². O trafności doboru wspomnianych zwrotów nie decyduje trudna do oszacowania ich szczerść, ale odpowiednia siła perswazyjna, gwarantująca przychyłność odbiorcy i realizację celów praktycznych przyświecających nadawcy. Listy rodzinne, redagowane przede wszystkim z myślą o nieobecnym małżonku, zdają się mieć swoistą motywację. Jest nią głównie płynąca z tęsknoty za drugą osobą potrzeba wymiany myśli, podzielenia się swoimi troskami, opisanie spędzonych w oddaleniu chwil, wreszcie trudne zadanie wyrażenia własnych uczuć za pomocą słów. Zadanie to zdecydowanie łatwiej zrealizować w kontakcie bezpośrednim, za pomocą gestów, spojrzeń a nawet zwyczajnej fizycznej bliskości. Kiedy tej możliwości brak, wówczas pozostają językowe ekwiwalenty owych z pozoru prozaicznych czynności i zachowań, o których różnorodności, swobodzie i niespotykanej chyba nigdzie poza związkiem małżeńskim pomysłowości przekonuje zaprezentowana XIX-wieczna epistolografia.

¹⁰ Por. Olma 2006.

¹¹ Analizowane przeze mnie listy nie są znane szerszemu odbiorcy, gdyż pozostają wciąż w rękopisach. Wypada zatem poinformować, że w korespondencji Zofii Kraszewskiej po kilkunastu latach trwającej ćwierćwiecze rozłąki tęsknota i troska ustąpiła miejsca pietyzmowi i specyficznemu uczuciowemu dystansowi wobec męża-pisarza; u Teodory Matejkowej wraz z nasilającymi się objawami choroby umysłowej nastąpiła ewolucja od formuł wyrażających fizyczne pożądanie do postaw roszczeniowych i słownej agresji w stosunku do udręczonego psychicznie malarza.

¹² Wśród zasad tradycyjnej polskiej grzeczności Małgorzata Marcjanik wymienia m.in. zasadę bycia podwładnym, która obejmuje: zasadę umniejszania własnej wartości, zasadę pomniejszania własnych zasług, zasadę wyolbrzymiania własnej winy oraz zasadę bagatelizowania przewinień partnera (Marcjanik 2002: 271–275, zob. też np. Kita 2005: 206–207; Marcjanik 2007: 20–21).

Literatura

- AWDIEJEW A., 1983, *Klasyfikacja funkcji pragmatycznych*, „Polonica”, IX, s. 53–88.
- AMPEL-RUDOLF M., 2000, *Konwencjonalne gesty i mimika we współczesnej literaturze*, „Biuletyn PTJ” t. LV, s. 151–159.
- CYBULSKI M., 2003, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź.
- EIBL-EIBLSFELDT I., 1987, *Miłość i nienawiść*, Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1991, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Język a kultura*, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, Wrocław, s. 11–28.
- JARZĄBEK K., 1994, *Kinetyczne formy powitań i pożegnań*, „Etnolingwistyka”, t. 6, Lublin, s. 65–81.
- JARZĄBEK K., 2006, *Pocłunek jako znak i jego funkcje w porozumiewaniu się*, „Socjolingwistyka” XX, s. 55–64.
- KALKOWSKA A., 1982, *Struktura składniowa listu*, Wrocław.
- KITA M., 2005, *Językowe rytuały grzecznościowe*, Katowice.
- MARCJANIK M., 2002, *Polska grzeczność językowa*, Kielce.
- MARCJANIK M., 2007, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa.
- NOWAKOWSKA M., 1979, *Komunikacja werbalna i niewerbalna jako język wielowymiarowy*, „Studia Semiotyczne”, nr 9, s. 181–196.
- OLMA M., 2006, *Listy emigracyjne Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Chodźkiewicza. Analiza pragmalinguistyczna*, Kraków.
- OLMA M., 2008a, *Ekspresja językowa a pleć. Typy niektórych formacji słowotwórczych w listach Teodory i Jana Matejków*, „Język Polski” LXXXVIII, s. 363–372.
- OLMA M., 2008b, *Listy Zofii Kraszewskiej (żony) do Józefa Ignacego Kraszewskiego. Perspektywy badawcze*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, Folia 51, „Studia Linguistica” III, s. 259–262.
- OLMA M., (w druku), *Językowy obraz XIX-wiecznego małżeństwa w listach Teodory i Jana Matejków*.
- OLMA M., (w druku), *Mąż i żona. Semantyka wybranych zwrotów grzecznościowych w listach Zofii Kraszewskiej do Józefa Ignacego Kraszewskiego*.
- PINTARIĆ N., 1991, *Gestosłowy pozdrowieniowe w języku chorwackim i polskim*, [w:] J. Świdziński, T. Zdancewicz (red.), *Język, literatura, kultura Słowian dawniej i dziś*, Poznań, s. 151–164.
- SKWARCZYŃSKA S., 1937, *Teoria listu*, Lwów.
- ŻARNOWSKA A., SZWARC A. (red.), 1995, *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, wyd. 2, Warszawa.

Linguistic equivalents of gestures in Helena Pawlikowska's matrimonial correspondence Summary

The article focuses on the problem of phrases which copy or replace gestures people make during face-to-face communication. It is a question usually raised by socio- and pragmalinguistic. The text is based on Helena Pawlikowska's letters to her husband Mieczysław sent during the second half of the 19th century. The author characterises Pawlikowska's language as well as her epistolographic culture but mainly he proves that in the private letters one can find both well known phrases and words, as well as sentences used only in unofficial contacts among family members.